

KURJER

Cena Ogłoszeń:

Na 1 stronie wiersz jednospaltowy petitem lub jego miejsce 25 kop., na 3-ej stronie 15 k., na 4 stronie 10 kop.
Margines środkowy jednorazowo—4 rb., następnie 3 rb.
Nekrologi za wiersz 25 k.
Rękopisy nie zwracają się.
Skrzynka pocztowa № 62.

Cena Prenumeraty:

w Lublinie, z odnośnieniem do domów: rocznie 5 rb., 20 kop., półrocznie 2 rb., 60 kop., kwartalnie 1 rb., 30 kop., miesięcznie 45 kop., tygodniowo 15 kop.

Z przesyłką pocztową:

rocznie 6 rb., półrocznie 3 rb., kwartalnie 1 rb., 50 kop., miesięcznie 45 kop.

Zmiana adresu 20 kop.

№ 174

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 10 do 3 rano i od 5 do 7 po poł.

Redaktor lub jego zastępca przyjmuje od godz. 10 do 11 rano.

Redakcja i Administracja ulica Krakowskie-Przedmieście № 60.

STADO ZARODOWE w dobrach CHŁANIÓW

złożone z 16 matek, 2 reproduktorów i 15 sztuk żrebiąt z powodu sprzedaży dóbr jest do sprzedania ogółem lub częściowo, zaczawszy od dnia 16 do 19-go Sierpnia r. b.

Dobra Chłaniów, gubernja Lubelska, powiat Krasnostawski, stac. kolei Trawniki, stacja pocztowa Żółkiewka. 517—3—3

LICYTACJA W DOBRACH CHŁANIÓW

gub. Lubelskiej, powiat Krasnostawski, poczta Żółkiewka, odbędzie się licytacja w dniu 16 Sierpnia r. b. na inwentarz żywy i martwy.

518—3—3

STAWECY.

Z pośród odmetu rewolucyjnego, z pośród potępięńczych swarów i pobitych partji, wybijał wysoko jak Chochół kwiat błót i moczarów.

Kwiatem tym błotnistym—to nowy u nas typ człowieka—typ Staweckiego—sławnego oszczercy mecenasa Osuchowskiego.

Typ ten nie był możliwym w czasach emigracyjnych, w dobie „Pielgrzymstwa” narodu polskiego, nie był możliwym przy dźwiękach chorału Ujejskiego—a wyrósł dopiero pod cieniem nauki o Egoizmie narodowym.

Typ ten to tragedia Uczniów w zastosowaniu nauk Mistrzów—to są „les disciples”.

Mistrzowie zapatrzeni w ideał Narodu—dla niego i tylko dla niego zachwalają—egoizm narodowy.

Uczniowie zastosowują konsekwentniej i tę „wielką doktrynę” do życia prywatnego.

Wynik ostateczny nauki Mistrzów jest oddalony i w dalekiej tylko przyszłości sprawdzalny.

Wyniki Uczniów w postaci zegoizmowanej etyki są bliskie—i łatwo sprawdzalne.

Wyniki Mistrzów, to rozstrój Ludzkości, wyniki Uczniów to rozstrój Narodu.

Uczniowie więc rozszerzając doktrynę Mistrzów niweczą ich pracę, chcąc jeszcze lepiej i dokładniej w myśl doktryny pracować.

Staweccy są—Uczniami.

Staweccy wchodzą na arenę publiczną z najlepszymi intencjami dla swego narodu i społeczeństwa. Ciasny i skłonny do fanatyzmu ich umysł łaknie dogmatu i doktryny. Z chwilą, gdy jedna lub dwie broszurki przypadły im do gustu, są pewni, iż posiadają igłę magnesową, podług której nigdy zbłądzić nie mogą.

„Wyrzeźwieni” z szlachetniejszych dą-

żeń, rozgrzeszeni z egoizmu—z początku narodowego—a później i osobistego—nie znajdują hamulca dla popędu nienawiści wobec swojego wroga—krom siły. Stąd też pochodzi to i to tak łatwe skierowanie potoku nienawiści, uczucia koniecznego dla wszelakiego fanatyzmu na drogę najsłabszego oporu.

Staweccy nie podążyli borykać się z „żelaznych rygli żelazną mocą”, a woleli rzucić się z wściekłością na tych ze swoich współbraci, którzy nie stanowili z nimi wspólnej owczarni.

Broń swą przejęli Staweccy z odmetu walk proletarjackich. Tam walcząc w tłumie przejęli sposób walki i język tłumy. Tam zrobili doświadczenie, iż w porę rzucone słówko, iż najnieprawdopodobniejsza insynuacja są często daleko silniejszym argumentem dla tego wielkiego dziecka, jakim jest tłum, od najlepszych i najtrafniejszych dowodzeń.

Bo któż tam w tłumnym zebraniu ma czas i ochotę do sprawdzania czegośkolwiek?

Tłum tylko może wierzyć lub nie wierzyć... On nie rozumie, a idzie na ślepo.—Dla ludzi, dla których każdy sposób prowadzący do celu, jest zdrowym egoizmem, środowisko takie jest naturalnie wymarzoną szkołą.

Tam ćwiczą się oni w demagogji, tej odwiecznej nieprzyjaciółce demokracji, tam schlebiają oni tłumom—prowadząc je na manowce. Tam też i dojrzewa oszczerstwo i potwarz.

Ale nie w demagogji polega charakterystyka Staweckizmu, gdyż choroba ta polega na przenoszeniu demagogicznych sposobów działania do publicystyki.

W ten sposób zaraza obejmuje większe kręgi i koła,—następuje rozpasana orgja języków i atmosfera karczemna—tamująca wszelkie przejawy myśli, wszelkie zdobycze kultury i wszelką wspólną akcję społeczną.

Jest to zdeprawowanie i zwyrodnienie publicystyki—gdyż w ten sposób Staweccy degradują czytającą publiczność—na tłum, niezdolny do myśli i czynu, a podlegający wciąż tylko wybuchowemu przejawom radości lub gniewu.

A przecież czytająca publiczność ma więcej czasu do namysłu, ma czas do krytyki i rozważki, nie powinna i nie może być traktowaną narówni z wiecowymi masami,—i dlatego krzywdą, jaką ponosi publiczność od tego nowego typu człowieczego u nas jest ciężka i niepomierna.

W ten sposób Staweccy opisują krąg i z ludzi ideowych robią się demagogami, aby zakończyć swą karierę, jako oszczercy brukowi, a to wszystko w imię Egoizmu Narodowego i—swego własnego.

Mając oschłe serce i mózg jałowy nie

zdolni oni widzieć w swym przeciwniku nic więcej po nad zbrodniarza, doszukują tych oznak, nie wahają się dokomponowywać „dla tłumy” kalumnie, rzucają się na osobistości i wmawiają sobie i innym, iż tym swoim mąceniem działają w interesie narodowym.

A przecież są to ludzie bezsprzecznie warci lepszej doli! Są oni ofiarami doktryny, ofiarami przynoszącymi tak wielką szkodę społeczeństwu, i których ich mistrze wyrzeką się przy lada sposobności.

Ale nie do nich miejmy pretensję, gdyż to są ludzie chorzy i nieszczęśliwi, ale do tej pruskiej doktryny Egoizmu, która jest matką i rodzicielką tych wszelkich spustoszeń.

Byliśmy szczęśliwi, iż po tym wielkim skandalu ze Staweckim nastąpiła w publicystyce naszej reakcja, stosunki stały się znośniejsze i prawidłowe.

Ale w ostatnich dniach jesteśmy świadkami powracającej fali tej choroby społecznej—i—smutno się robi na duszy człowieka, iż jeszcze nie wyzdrowieliśmy, iż jeszcze płacze się w naszej krwi ten zgubny lasecznik zachęty do wojny domowej.

Czyż nie dosyć się już nakłóciliśmy—o przedmioty, których realizacji się nie doczekamy?

Czyż może być wskazanym odnawianie dawnych ran—i—dawanie przykładu bezsensownej walki?

Niech na to pytanie odpowiedzą ci, co tę wojnę wszczynają.—Niech odpowiedzą Staweccy.

Ale niech odpowie i ten bezstronny szeregi ogół polski, który, zdaje się, ma dosyć tych wszelkich waśni i kłótni.

M. Biernacki.

WŁADYSŁAW BUKOWIŃSKI.

Kwiat szczęścia.

Kwiat szczęścia wątły jest i kruchy,
Codzienną go miazdzą życia stal...
Rozbiegły precz się nasze duchy,
Jak dwa łabędzie pośród fal,
I płynie każdy w swoją stronę,
Swą gorycz niosąc i swój żal,
Nad nimi niebo zasępione,
Przed nimi—obca, zimna dal.

Łabędzie płyną, lecą duchy
Do tajemniczych śmierci wrót.
Kwiat szczęścia wątły jest i kruchy,
Jak każda z marnych ziemskich złud.
A gdy raz padnie poszarpany
Na łodzi życia mroczny spód,
Na nic wysiłki, krwawe rany:
Nie wskrzesi go już żaden cud!

Daremnie wdzierasz się na szczyty,
W oblicze patrzysz złotych zór.
Daremnie prujesz wód błękity,
Cudownych, południowych mór.
Da zapomnienie rozkosz iaka,

*Z twojej duszy strącisz nizin kurz,
Lecz nie powrócisz szczęścia—ptaka,
Co Cię na zawsze rzuci już.*

*Choć dobrze czasem twojej duszy
Gdzieś na zawrocie górskich dróg,
Choć ból niekiedy tłumi, głuszy
Ryk burzy, kaskad dzikich huk —
Daremna w gruncie twoja praca:
Chociażbyś przeszkód setki zmógł,
Ten rzadki gość już nie bówraca,
Gdy raz się wymknął za twój próg...*

„Z pamiętnika Włóczęgi“

LUDWIK STANISŁAW LICIŃSKI.

Dokończenie.

Przywlekli za sobą zgraje utrzymanek i bękartów.

„Płaszczem swoim osłoń je, Chryste!

Poustawiali wory zrabowanych pieniędzy: „Pobłogosław, je Chryste!”

Poustawiali stosy zabitych ewangelją i karabinami: „Potęp ich Chryste!”

Chrystus z twarzą przesłódką na swych ukochanych proboszczów spogląda. — „Co wy związku na ziemi, sam szatan nie rozwiąże...”

Pełne gorczy te słowa.

A jednakże ponad wszystkimi uczuciami górują w tej książce: *dolor vitae* i niezachwiana wiara w lepszą, jaśniejszą przyszłość. I chociaż dziś widzi autor „przez rozdarte oczy podarte swe sztandary drogie i rozdeptany brudną stopą przeczytych snów swych biały Jeruzalem” i „słońce swoje w rynsztoku”, chociaż wie, „że dla niego, włóczęgi”, świt za rano wstał w oczach, że po kuchniach klasztornych tarzają się jeszcze haki do wieszania ludzi — wie także, że są młodzieńcy w przyszłość zapatrzeni, w jutrznię świtu, którzy niecą światło w podziemiach, i „że są dzieci, co już mówić litanji nie umieją”, więc wierzy, że „za dni tysiąc, za dni dziesięć tysięcy, wróci fala jęczeń w czasie gromu, błyskawice przeleca nad światem, i padną Rzymy hańby ludzkiej. Tylko burzę rozszać potrzeba...”

Nie to głodni i niecierpliw, nie to poparzeni i nieugięci!...

Satyra, której Liciński jest mistrzem polega na specjalnym, jemu tylko właściwym, zestawieniu pojęć i obrazów. Bezwzględne zdzieranie fałszu, gdzie tylko go dostrzedz można i godzenie w poziołość i mizernactwo dusz ludzkich, stanowią istotę jego tonu satyrycznego. Jego uwagi szkieletowe, dołączone do „Pamiętnika” p. t. „Z wrażeń obłąkanego” mają wiele wspólnego z „przypowieściami” Multatulo. Metoda ta nie może mieć naśladowców, ponieważ zasadza się na specjalnej konstrukcji psychicznej autora — nie na gładkości i podpisach stylowych.

Pod względem intensywności uczucia i siły w opisach pewnych wrażeń (np. opis tępienia złodziei na wsi, opis przejścia granicy i powrotu do kraju, gdy schwytanemu włóczędze, — siewcy jaśniejszej przyszłości — nasz polski sołtys, w poczuciu godności i prawa — usiłuje zakuć ręce w kajdany) da się porównać jedynie chyba z pewnymi opisami w utworach Maurycego Zycha. Styl jedyny, dosadny, niezmiernie barwny i oryginalny nie słabnie ani na chwilę.

To też „Pamiętniki Włóczęgi” zajmują zupełnie odrębne stanowisko wśród wybitniejszych utworów literackich z doby porowolucyjnej, jako wyraźne i głęboko uzasadnione skrytykowanie poglądów wyrazieli *credo* polskiego inteligentnego proletariatu. Brak wszelkiej zaciekleści partyjnej, brak wszelkiego wahania się, wyraźne oblicze autora i jego pewność gruntu pod nogami — nadają dziełu Licińskiego znaczenie nieprzemijające w naszej literaturze.

Żal tylko ściska serce, że nieubłagana choroba, wywołana chroniczną nędzą przerwała pasmo dni niepospolitego tego talentu, który, jak o tym świadczą inne jego prace, mógł być jeszcze nie jednym wybitnym dziełem twórczym wzbogacić naszą ubogą literaturę; że nie spełniło się marzenie artysty, zawarte w słowach:

„Nieprędko, nieprędko spoczne — w cieniach barykady siadę, tak jak się siada w akcji lub kasztana cieniu i będę śpiewał tym, którzy umrzeć mają... o jednym, jednym, jedynym Bogu, o potęgę człowieka”.

Niestety, zanim to miało nastąpić — stał się prochem.

Dzieło jego przeżyje jednakże jego proch tleny, świadcząc, iż mocno dzierżył w swych rękach aż do skonu pióro — swój miecz z obosieczny, którym rąbał do tchu ostatniego „krzywdę zdawna narosłą”, — jako prawy szermierz wolności...

Józef Mondschein.

„Represje stanu... duchownego“.

W jednym z ostatnich numerów „Przeglądu Porannego” umieszczono pod powyższym tytułem następującą notatkę:

„Biskup sufragany warszawski, ks. Ruszkiewicz, zobowiązał księdza Antoniego Szandlerowskiego, wielce utalentowanego poetę i dramaturga, laureata konkursu łódzkiego, do wycofania z obiegu księgarskiego wspaniałego poematu, z ogromną siłą i wielkim talentem przez niego świeżo napisanego, p. t. Paraklet”.....

Represje tego rodzaju nie są dla nas niczym nowym, ani nieznanym. Pamiętamy wszyscy głosną swego czasu historję Antoniego Szecha. Pamiętamy wydane przez tego heretyka w roku bieżącym „wyjaśnienia”. Tak, sprawa była głośna. Bo proszę tylko posłuchać.

Znalazł się w naszym społeczeństwie człowiek, który ośmielił się skończyć *całe* gimnazjum, *cały* uniwersytet i z takim przygotowaniem również ośmielił się wstąpić do zakonu! To już przecie zakrawa na herezję, bo jest w sprzeczności z przyjętym od wieków szablonem. Jaktó! Nie cztery klasy, nie studia seminaryjne! — a za to *całe* gimnazjum i *cały* uniwersytet! I po tym wszystkim nie zwykły stan kapłański, ale życie zakonne!

Więc nic dziwnego, że taki heretyk mógł pozwolić sobie na napisanie „Uwag o socjalizmie”, „O pracy katolickiej”, „Z powodu mankietnictwa”, „Wyjaśnień” i t. d.

I znalazł zwolenników, podzielających jego zdanie! A więc nowa herezja — „szechizm”; a więc — „hajze na Wystoucha!”

Ale ta sprawa przebrzmiała — zresztą pamiętamy ją wszyscy.

Chodzi o coś innego.

Oto znówu zjawia się modernista w sutannie, ksiądz — poeta, Antoni Szandlerowski i ośmiela się napisać i wydać poemat dramatyczny, p. t. „Paraklet”!

Przyznaję, że właściwe nazwisko autora „Parakleta”, ukryte pod pseudonimem Władysław Poświat, stało się znanym dla mnie dopiero dzięki wzmiankowanej notatce „Przeglądu Porannego”. Przyznaję także, że utworu scenicznego tegoż autora, p. t. „Samson” nie znam wcale. Znam tylko wyklętego „Parakleta”.

Treść? — Walka wewnętrzna, rozterka duchowna Ziemia, który — jak samo imię wskazuje — jest synem ziemi, odczuwającym jej ból tajemny, męki, cierpienia. Tragedja duchowa.

Taka jest treść w najogólniejszym zarysie. W szczegóły się nie wdaję. Bo w dziele sztuki chodzi przede wszystkim o harmonijną, skończoną całość, — szczegóły to rzecz podrzędnej wagi.

Prawda... Występują w „Paraklecie” dwie osoby, których imiona są wcale niedwuznaczne: „On” i „Syn”; jest także „Krzyż”, na którym „Syn” był rozpięty. To wystarczy dla cenzury duchownej. To dostateczny motyw do zmuszenia autora, by wycofał cały nakład swego utworu. Bo przecie tej cenzurze nie chodzi o prawdziwą sztukę, nie chodzi o rozwój naszej literatury, która jest wyrazem przeżyć duszy współczesnej. Nie! Chodzi jej właśnie o te szczegóły.

Nie znam treści paragrafów cenzury duchownej. Cytuję tylko odnośny ustęp z „Wyjaśnień” Szecha: „Encyklika „Officiorum et munerum” nakazuje poddawać cenzurze dzieła, traktujące o piśmie św. i teologii, o historii kościelnej, prawie kanonicznym, teologii naturalnej, etyce i wogóle o rzeczach religijnych i moralności i w których kwestje wiary i moralności są specjalnie traktowane.”

Takim jest zakres kompetencji cenzury duchownej.

Ale inkwizytorska gorliwość cenzorów nie zna encyklik i paragrafów. W biurokracji wszelkiego rodzaju istnieje jeszcze obok praw wiele mówiący dodatek: „wedle uznania”. Czego to się w dzisiejszych czasach nie robi „wedle uznania”? A takie „uznanie” granic nie zna.

Dziwić się wypada jednakże tolerancji cenzury duchownej! Przecie możnaby ułożyć olbrzymi stos

nawet z arcydzieł naszej literatury i podpalić go jedną pochodnią!

Weźmy dla przykładu: „Święty Boże, święty mocny” Kasprzowicza, weźmy utwory Konopnickiej. A przecie to nie są tylko wyjątki. Bo w rozumieniu cenzury duchownej musi być przecie heretykiem i Słowacki, i Krasiński; a cóż dopiero Mickiewicz, który ośmielił się Boga wyzwać do walki na serca!

A więc połóżmy na szczycie stosu arcydzieł nie tylko polskiej, ale światowej poezji — wielką Improvizację!

Niszczmy owoce natchnienia, skujmy w kajdany paragrafów wszelką myśl wolną! Niech żyje Inkwizycja!

A zostawmy ku umoralnieniu szerokich mas „żywoty świętych” i inne książeczki o podobnej im pouczającej treści. A wtedy naprawdę zapanuje na ziemi tak upragnione przez cenzorów duchownych królestwo Nocy.

Em.

UCIECZKA Z KLASZTORU.

Wychodzące w Madrycie czasopismo „Los Dominicales” opowiada, że 18 z. m. ludność jednej z ulic stolicy była świadkiem takiego widowiska:

Drzwi jednego z klasztorów raptownie się otworzyły i wybiegła z nich zakonnica, za którą rzuciło się kilka innych, starających się zmusić ją do powrotu. Atoli udało się jej wyrwać i w podartym odzieniu uciec na ulicę. Tymczasem przechodnie stanęły na drodze rozjuszonych zakonnic i uniemożliwiły dalszą pogoń ofiary, która schroniła się w jednym z sąsiednich domów.

Przed bramą klasztoru zebrał się parotysięczny tłum, obrzucający „dobre słowoty” obelgami i pogrozkami.

Policja nie mogła dać sobie rady z rozpędzeniem tłumy, który przygotowywał się do uderzenia szturmem na klasztor, gdy przybyły wezwane na pomoc wojska, które rozbiły tłum, poczym zbiegła zakonnica rękami żołnierskimi powrócona została murów, gdzie czeka ją zbawienie wieczne.

Dobre dusze rozpowiadają teraz, że zbiegła była warjatka. Ależ w takim razie miejsce jej było nie w klasztorze, tylko w szpitalu.

Z tego powodu „Los Dominicales” robią następującą uwagę:

„Klasztorne mury są pogwałceniem hiszpańskiej Konstytucji, która każdemu Hiszpanowi zapewnia poszanowanie jego osobistości. Warjatka, czy zdrowa na umyśle, zakonnica, nie może być zamykana w murach, gdzie sprawiedliwość ludzka niema dostępu i niema możności wypełnić swej opiekuńczej woli”.

To co zachodzi w Hiszpanji jest zwykłą rzeczą we wszystkich klasztorach całego świata. Klasztory zamknięte są dla sprawiedliwości, zasłonięte przed okiem kontroli publicznej, to też wszystkie najpotworniejsze zbrodnie, wszystkie najohydniejsze zwyrodnienia moralne, jak różnobarwne pleśnie, wspaniale rozrastają się między świętymi murami.

Mis — tyk.

KRETINY.

Nie spotkałem nikogo, ktoby głębiej gardził sobą: i to jest wyżyną. Biada, byłoby to ów człowiek wyższy, którego krzyk słyszałem?

Kocham wielkich gardzicieli. Człowiek jest czymś, co przezwyciężonym być musi. „Tako rzecze Zaratustra”.

Wśród jestestw, zwanych ludźmi, istnieje swoisty gatunek drapieżników, dla których etyka jest kraiiną obcą, nieznaną, uczciwość — mytem, kultura moralna — zbytecznym sprzętem w arsenale życiowych zapasów.

Są to kretyny, wężący zer wszędzie, choćby w najczystszej krynicy; posiłkują się paszkwilem, oszczerstwem, jadowitą plotką, rozchodzącą się z ich „niepokalanych” ust z szybkością błyskawicy.....

Gdzie tylko zachodzi jakieś zjawisko, mające popchnąć życie społeczne na nowy racjonalniejszy tor — już kłapią zwierzęcymi uszami, nozdrza rozszerzają bez miary, aby zwąchać choćby drobnienieki zapaszek, aby uchwycić choćby szmerek, bo ich niedorośle mózgi niezdołne są do wmyślenia się w przyczynowość wszechrzeczy, w istotną podstawę bytu, bo przez swe moralne insanity, nie mogą się wznieść na piedestał pojmowania zasad, kierujących postępowym pochodem reformatorów.

Ten szmerek i ten zapaszek jest ich pokarmem codziennym, na tych zewnętrznych, błyskotliwych, nieistotnych cechach zjawisk i rzeczy budują niezdolnym do logicznego kojarzenia mózgiem utudne gmachy quasi rzeczywistości, wlewając zarazę i wsącżając jadowitą ślinę w rdzeń i wnętrze swych oszczerczych zamachów na cześć jednostki, grupy, klasy i wyżej.....

Opinia publiczna ma uśmiech pobłażliwości dla tych kłownów, harcujących po arenie życia społecznego, dla tych głupkowatych pajaców, stokrotnie gorszych i szkodliwych, bo pajac nieszkodliwie rozbawi łamańcami widzów i słuchaczy, a ci kretyni-plotkarze kosztem cudzej czci, opinii i egzystencji tuczą się i narastają w śmierzzące sadło zakulisowych kierowników opinii publicznej. Nie! Społeczeństwo musi gnić, rozkładać się, próchnieć, dopóki nie wytrzebi tego moralnie cuchnącego stada, dopóki nie wykorzeni do ostatniego tych paszkwistów, jaszczów, kretyńców wodogłowych, rosnących jak adowity grzyb na jego ciele.

Prasa jak rycerz w boju, w rynsztunku prawdy i cnoty winna zrywać maski z udających ludzi zewnętrznym wyglądem, lecz w istocie rzeczy naszpikowanych popędami i krwiożerczością zwierząt.

—erpe—

Podpory społeczeństwa.

Powyższe wyrazy użyte przez Ibsena jako określenie tych luminarzy co — otoczeni ogólnym nimbem — mimo to, a raczej właśnie dlatego, dopuszczają się najzwyklejszych szantażów, zdobyli sobie u nas ze wszech miar zasłużone prawo obywatelstwa.

Wniosek ten potwierdza w zupełności cały szereg ujawniony ostatnimi czasy nadużyć grosza publicznego, bankructw, większych i mniejszych panam z aferą młocińską na czele.

Wszakże we wszystkich niemal tych sprawach występowali ludzie, powoływani z racji swoich stanowisk do piastowania godności społecznych i obywatelskich, tworzący tak zwaną opinię i w jej imieniu ferujący częstokroć wyroki.

Podpory społeczeństwa! Któż nie zna owych dygnitarzy najrozmaitszych instytucji, obnoszących z powagą swą godność po świecie. Ale ta godność i powaga—to tylko forma zewnętrzna. Treścią ich próchno i zgnilizna. I inaczej być nie może; wszakże jedyną racją istnienia tych ludzi, racją którą poświecili się wyłącznie, jest nadmierny apetyt... Dla zaspokojenia go operują niezawodnymi środkami; sprytem, bezczelnością, a gdzie trzeba i podłością. Nie będąc zazwyczaj zdolnymi, są mimo to zdolni do wszystkiego.

Metodą ich działania: podwójna buchalterja, fałszywe bilanse, przekupstwo. Hamulcem — obawa prokuratora. I dlatego, jak nietoperze starają się przebywać w ciemnościach, nienawistnym okiem patrząc na tych, co ośmielają się mówić: do światła panowie, — światła, ręce przy sobie... I dzięki tej metodzie zapewne, tak rzadko stosunkowo słyszymy o interwencji prokuratorji, warszawskie podpory społeczne spożywają owoce swej pracy, powołując do życia coraz to towe przedsiębiorstwa finansowe. „I nię raz—mówi Heine—bierze mnie ochota zedrzyć staremu kłamstwu maskę i z samego lwa zerwać aureolę, bo się pod nią skóry osła domyślam”.

Ośla! och toby tylko połową nieszczęścia było! Nasze podpory społeczeństwa pod lwia maską ukrywają coś więcej jeszcze: instynkty pospolitych łotrzyków i kryminalistów.

Wysoka wartość oślego mleka.

W fizjologicznym Instytucie, znajdującym się przy wyższej weterynaryjnej akademii w Dreźnie, prowadzi się od roku 1895 bardzo ściśle chemiczne i bakteriologiczne badania mleka oślego. Znajdujemy tam obszerny materiał uzyskany na podstawie długoletnich doświadczeń w kierunku używania mleka oślego do całkowitego wykarmienia niemowląt lub też zastosowania go jako środka leczniczego u niemowląt cierpiących na najrozmaitsze dolegliwości żołądkowe. Okazało się więc, że mleko ośle nadaje się znakomicie do tego rodzaju celów i daje znakomite rezultaty. Niemowlęta, dzieci, a nawet ludzie dorośli, cierpiący na rozmaite choroby pęcherza lub żołądka, którzy żadnego innego pokarmu znieść nie mogli, karmieni mlekiem oślim, nie tylko znosili je z łatwością, ale chowały się lub żyli na tej strawie znakomicie, rozwijając się i przybierając na siłach i wadze.

Czemu należy przypisać nadzwyczajne i lecznicze zalety mleka oślego—niewiadomo; analizy tego nie wykazują, a jednak fakt to już stwierdzony, bo nie tylko zakład drezdeński tak utrzymuje, ale to samo mówi np. francuski uczony Mupratt, nadmienając, że we Francji mleko ośle jest ogólnie uznane jako najlepsze do wykarmiania niemowląt i zastąpienia nim mleka matki.

Skład mleka oślego nie różni się prawie wcale od kobyłego.

Przegląd bibliograficzny.

„Co to są nauki przyrodnicze” M. Hailpern. Jest to wstępna broszura zamierzzonego szeregu popularnych przyrodniczych książeczek. Zapowiedź doskonała. Tak też należy traktować rzecz dalej. Jasno, dobitnie a jednak gruntuje.

Zalecamy zainteresować się szeroko tym wydawnictwem od pierwszej serji. Tak będzie najlepiej.

* * *

„Słownik miejscowości, w których znajdują się zabytki po Piastach i Jagiellonach. M. Offmański. Książka wprost, jak w naszych „ubogich stosunkach” piewszorzędna.

Oprowadza czytelnika uczony, miłośnik i turysta po rozłogach przestrzeni i czasu. Oprowadza, zaciekawia, poucza.

Dziś zwłaszcza gdy dzwonią „powe pieśni” dobrze jest i potrzebnym jest przypomnieć sobie choć nuty tamtych.

Informacje.

Posel w więzieniu. Do Petersburga przybył ze swojego majątku poseł Kolubakin, aby odsiadywać karę sześciomiesięcznego więzienia z wyroku izby sądowej saratowskiej.

O konstytucję. Do „Berl. Corresp.” donoszą z Genewy: Jeden z dzienników tutejszych donosi z Kairu, że deputacja studentów egipskich udała się do kedywa z prośbą o ogłoszenie konstytucji dla Egiptu. Kedyw odpowiedział, że ośobiście nic nie ma przeciwko temu, ale to nie zależy wyłącznie od niego.

Z Lublina i gub. Lubelskiej.

11 ta plaga. Gdyby Mojżesz żył w naszych czasach i musiał lud swój wyzwalać z niewoli, z pewnością kazał by faraonowi zamieszkać na przedmieściu Piaski w naszym grodzie, co byłoby niewątpliwie najsroższą karą dla egipskiego władcy.

Nieszczęśni mieszkańcy owego przedmieścia niedosyć, że są pozbawieni wszelkich porządków sanitarnych, urządzeń higienicznych, niedosyć że wdychają gryzący dym, buchający z parowozów, lecz muszą jeszcze słuchać nieustannie od wczesnego rana do późnej nocy rozlegających się gwizdków. Gdybyż to były gwizdki! Są to ryki trwające nieraz minutami, a niedające ani pracować, ani nawet myśleć spokojnie. Szarpiące nerwy te gwizdki są prawie nie do zniesienia. Nie sposób przypuścić by były one wynikiem żartobliwego usposobienia prowadzącego parowóz. Zapewne przyczyną tego zła jest niedbalstwo zwrotniczych, którzy, zamiast czuwać, oddają się spoczynkowi pewni, że gwizdek ich zbudzi. Czyby nie można było temu zaradzić?

Dlaczego w Austrii lub Niemczech pociągi kursują, manewrują nie zakłócając spokoju mieszkańców ani jednym gwizdkiem, którego wydawać nie wolno, dlaczego u nas nie można by było tego spróbować? Niech ci, od których to zależy zechcą tym się zająć, niech straż pilnuje planu, po którym nikomu spacerować niech nie pozwala, niech każdy zwrotniczy będzie obowiązany być na stanowisku, a nie będzie tak częstych wypadków i zarazem nieszczęśni zmuszeni mieszkać w pobliżu stacji kolejowej pozbędą się tej okropnej plagi.

Listy z Chełmszczyzny. W jednym z nielicznych pism ukraińskich wychodzących w państwie rosyjskim, w tygodniku „Słowo” znajdujemy ciekawy list z Chełmszczyzny, malujący stosunek ukraińców do słynnego bractwa chełmskiego.

— Niepocieszające prawdopodobnie — czytamy tam—wiadomości otrzymało Bractwo chełmskie o „sprawie ruskiej” w Chełmszczyźnie i na Podlasiu, skoro usiłuje zagadnąć jakimi środkami i zabiegami można byłoby wstrzymać rusinów od przechodzenia na wyznanie katolickie i co mogłoby zwrócić na właściwe drogi tych włościan, którzy w latach ubiegłych wyrzekli się nie tylko wiary pra-

wostawnej lecz i zapominają o swej narodowości.

Jak się dowiadujemy—pisze dalej „Słowo” ukraińskie—ojcowie misjonarze zmuszeni byli postawić krzyż na swej 30 letniej działalności i oświadczyć, że tylko zmiana stosunków ekonomicznych najradkalniej podeprzeć może zachwianą sprawę. Więc przynajmniej przyznali się wreszcie do swej bezsilności choć ich nikt za język nie ciągnął.

I oto od pewnego czasu działacze posiadający wpływ na sfery oficjalne, poczęli przebąkiwać, iż warto byłoby skasować ordynację Zamoyskich, a na ziemiach składających się na ordynację (z górą 500,000 morgów), osiedlić rosyjan tamecznych i ściągniętych z gub. centralnych. I nawet, co najdziwniejsze, rzekają się już wyodrębnienia Chełmszczyzny, twierdząc, że łatwiej wygnać za Wisłę wszystkich obszarników z ich sprzymierzeńcami, niż przerobić ich na swoje kopyto.

Obecnie projekty takie snuje urzędowy dziennik Chełmszczyzny „Bratskaja Biesieda”. Powoławszy się na przykład wywłaszczenia ziem polskich w Prusiech, sposób odwdzięczenia się ze strony Niemiec polakom za ich udział w wojnie r. 1870, pismo to odwołuje się do opinii społecznej w Rosji i twierdzi, że polacy nie gorzej odwdzięczyli się ludowi czerwono-ruskiemu za pomoc w bitwie pod Grunwaldem. Wywody swe kończy gazeta w sposób następujący:

Skoro więc niewdzięczni Niemcy zabierają cudze ziemie, by tylko zadowolnić swych małorolnych (!!) to lud ruski winien dołożyć starań by odebrać polakom swe pradziadowskie ziemie. „Br. Bies.” wystąpiwszy w roli zapoczątkodawcy, prosi dzienniki ruskie, by ją poparły.

Dorzuca do powyższego „Słowo” ukraińskie słów następujących kilka:

„Cóż, powiemy od siebie, niech i tak będzie i włościanie nasi wcale nie są od tego, aby swój byt poprawić. Może się nawet zdarzyć, że nikt z gubernji wewnętrznych nie będzie trzeba zwolnywać, bo już słyszeliśmy nieraz z ust tych, którzy przeszli na stronę polaków, że gdy tylko będą rozdawali ziemie, cofną się z powrotem; są też zasady: gdzie siła tam i oni.

„Chcemy—kończy „Słowo”—zwrócić uwagę na to jedynie: czemu zaproponowano zniweczyć na przód ordynację Zamoyskich?—Przecież nie z niej tylko samej składa się panująca nad włościanstwem warstwa obszarników. „Usich by do kupy”. Ale źle będzie, jeśli się nie spełnią zamiary owych działaczy. Już teraz przecież zaczyna się swarzyć lud prosty o skórę tego niedźwiedzia który bez przeszkód buja sobie na wolności.”

Opatrywanie listu tego komentarzami od nas byłoby, sądźmy, rzeczą zbyteczną.

Śmierć w młockarni. Onegdaj dnia 31 b. m. po południu w folwarku Świdnik-Duży, gm. Wólka, parobek Wojciech Kubacki wskutek nieostrożności wpadł ze sterty zboża w środek mechanizmu będącej w ruchu młockarni.

Po zatrzymaniu jej wydobyto już tylko trupa ze zmiażdżoną straszliwie głową.

Z kraju.

Z Warszawy. Nowo mianowany wiceprezydent m. Warszawy, p. Konstanty Zaremba, wczoraj objął już obowiązki i zapoznał się z personelem urzędników magistratu.

Ceny mieszkań w Warszawie. Właściciele domów wyzyskują zastój budowlany i podwyższają komorne do skali niepraktykowanej. W okolicach dworca kolei wiedeńskiej za cztery pokoje każą sobie płacić do 850 rb.; za dwa pokoiki z kuchnią do 380 rb. Na powiślu cena mieszkań robotniczych olbrzymieje.

Stosunki z Francją. Bawią w Warszawie przedstawiciele wielkich fabryk francuskich w branży koronek, wstążek, pasmanterji i tiulów. Pełnomocnicy po dokładnym zbadaniu stosunków płatniczych udzieliли odbiorcom kredytu dłuższego. Same Nalewki zamówiły towaru za sumę 30,000 rb. Wiele firm nabyło za gotówkę. Francuzi stwierdzają niebywale pomyślny stan etyczny firm naszych pod względem wypłacalności. Faktem jest, iż od lat trzech upadłości w Warszawie prawie nie notowano, a fakta „regulacji” na niższy procent zdarzały się wyjątkowo.

Masowe aresztowania w Sosnowcu. W środę, o godz. 11 i pół w południe, policja wraz z wojskiem otoczyła fabrykę Deichsla na Dębowej Górze i dokonała szczegółowej rewizji. Aresztowano około 30 robotników i odstawiono ich do aresztu miejskiego.

Wybryk natury. W Woli Soleckiej, jak pisze „Gaz. Rad.”, w tych dniach włościanka Sierpińska

powiła dziwnej postaci noworodka płci męskiej. Ma on obok głowy normalnej cztery nogi i cztery ręce. Noworodek jak i jego matka są zupełnie zdrowi.

Z Litwy i Rusi.

Kieł mamuta na Wołyniu. W Równym, na gruntach ks. Lubomirskiego, wykopano olbrzymi kieł mamuta. Przy nieostrożnym uderzeniu motyki miejscami został on uszkodzony. Oddano go na przechowanie do muzeum etnograficzno-historycznego, założonego przy rówieńskim Tow., przez p. Ed. Okęckiego, które zdobią różne cenne dary, przez ziemian z Wołynia i Podola ofiarowane.

Zamordowanie 11 osób. W pobliżu m. Janowa, w gub. podolskiej, w majątku hr. Chołoniewskiego wymordowano w celach rabunkowych całą rodzinę zarządzającego majątkiem wraz z gośćmi, ogółem 11 osób. W dniu morderstwa zarządzający przywoził poważną kwotę na wypłaty. Zabójcy uciekli.

Z za kordonu.

Pogrzeb namiestnika galicyjskiego. W tych dniach odbył się w Krzeszowicach pogrzeb namiestnika galicyjskiego hr. Potockiego. W południe po ukończonym nabożeństwie J. E. ks. kardynał Puzyna w otoczeniu jedenastu arcybiskupów i biskupów oraz licznych duchowieństw odprowadził zwłoki do grobowców rodzinnych.

Kondukt wyszedł głównymi drzwiami przeszedł wśród szpalery deputacji i czterdziestu chorągwi cechowych i sokolskich, oraz różnych stowarzyszeń. Za trumną szła rodzina, dalej zastępca cesarza hr. Chołoniewski, arcyksiążę Karol Stefan, ministrowie i liczący parę tysięcy orszak ze wszystkich warstw narodu.

Z cesarstwa.

Z życia zakonów prawosławnych. Niejaki p. Bezpristrasny zamieścił w „Pet. Wied.” z okazji zjazdu misjonarskiego w Kijowie ciekawy artykuł o życiu zakonników prawosławnych w Rosji. Przytaczamy poniżej z tego artykułu parę ustępów:

„Wstyd powiedzieć: pijaństwo już się nie uważa wśród zakonników za występki. Umiarkowana rozpusta „byłe bez skandalu”, jest uważana również niemal za niewinną rozrywkę zakonnika. Bywanie na nabożeństwie w cerkwi — to już zasługa nadzwyczajna. W wielu klasztorach starsza bracia zupełnie uwolniła się od tej pracy. Gromadzenie kapitałów wszelkimi godziwymi i niegodziwymi sposobami — to również nie jest uznawane za pogwałcenie istoty powołania zakonnego.

Słowem — współczesny zakonnik jest zwykłym kawalerem, nie odmawiającym sobie niczego, właściwie do wszelkich hulanki i leczenia chorób wenerycznych.”

Główny zarząd więzień jest, jak wiadomo z o-
brad budżetowych Dumy, po uszy w długach.

Ciekawy też przyczynek do charakterystyki sprawy więziennej w państwie stanowi list nadzorca więziennego w Jakucku, Drzewińskiego, ogłoszony świeżo przez gaz. „Jakutskaja Żizn”. List ten w przekładzie brzmi, jak następuje:

„Izajaszu Antonowiczu! Poratuj, proszę Cię, w nieszczęściu: wydaj jeszcze za kilka rubli towaru; zdaje mi się, że czy dług będzie większy czy mniejszy o jakieś 10 rb. to już chyba wszystko jedno. Wydasz — spełnisz dobry uczynek; nie dasz — to więźniowie będą siedzieli głodni i mnie się dostanie. Daj, proszę Cię, choć 1 pud kołaczów, herbaty 2 cegiełki, czosnku 10—20 szt., a jeśli masz lichą mąkę pszenną, to 10 funtów. Zaryzykuj, nie bój się, nie przepadnie.

(podp.) P. o. nadzorca Drzewiński.

Oryginał tego listu jest obecnie w posiadaniu gubernatora.

Bataljon nieprawomyślnych. O 5 wiorst od Nowogrodu nad brzegiem rz. Wołchowa mieszczą się koszary Trubiczyńskie, przed wojną zajmowane przez jeden z batalionów wyborskiego pułku piechoty, obecnie zaś przez batalion „uświadomionych”. Jest to bodaj jedyny wyjątek nie tylko w Rosji lecz i w całym świecie.

Rzecz polega na tym, jak pisał „Kij. Wiesti”, że w koszarach trubiczyńskich zgromadzono wszystkich „niebłahonadiożnych” szeregowców z petersburskiego okręgu wojennego i utworzono z nich specjalny batalion, liczący około 500 ludzi. Batalion ten broni nie posiada zupełnie, lecz ćwiczenia frontowe odbywa; ponieważ jednak „uświadomieni” na warty nie są posyłani, w strzelaniu się nie ćwiczą i do obozów latem nie wyruszają, zatem za właściwy oddział wojskowy trudno ich poczytywać.

Telegramy.

Przewrót w Turcji.

Konstantynopol, 1-go sierpnia.—Irade nakazuje wybór 160 posłów, z których 40 przypada na samą stolicę. Wybory mają być dokonane w ten sposób, ażeby posłowie wybrani byli z każdej rady zarządzającej każdego wilajetu, a więc nie bezpośrednio. Komitet młodoturecki centralny irade tego nie uznał i telegraficznie zwrócił się do Konstantynopola z żądaniem zupełnego utrzymania konstytucji w całej rozciągłości.

Konstantynopol 1 sierpnia. Urzędownie ogłoszono o wydaniu irade, zatwierdzającego postanowienie rady ministrów o zniesieniu tajnej policji, wobec wykrycia wśród niej nadużyć.

20 ofiar pożaru.

Petersburg 1 sierpnia. Onegdajszej nocy pożar zniszczył na wyspie Krestowskiej tartak parowy i skład drzewa Towarzystwa „Stroitiel”. Płomienie objęły w bliskości mostu krestowskiego przeszło wiorstę kwadratową. Spaliło się 600 stert drzewa budulcowego. Olbrzymia łuna oświetliła całe miasto. Ratunek niosło 10 oddziałów straży, 4 parowce strażackie i 7 pomp parowych. Podczas pożaru na dach weszli po drabinie mechanicznej topornicy, lecz drabina zachwiała się i 20 strażaków spadło do wnętrza płonącego domu, lecz wszyscy ocalili. Straty wynoszą rb. 800.000.

Usuwanie patryjarchów.

Konstantynopol, 1 sierpnia. W ogrodzie „Petis champs” odbył się dziś wiec greków w celu zaprezentowanie przeciwko patryjarsze, oskarżonemu o wyrażenie się z brakiem szacunku dla konstytucji. Dążenie do usunięcia kierowników duchownych ogarnęło tutaj wszystkie gminy religijne. Ormianie zmusili patryjarchę Ormjanjana do podania się do dymisji. Grecy żądają dymisji patryjarchy Joachima. Ormianie katolicy występują przeciwko swemu patryjarsze Sabbagjanowi. Żydzi usunęli swego nadrabina Mojżesza Lewiego. (Oni są wszędzie jednacy).

Pożar.

Samara 1 sierpnia. Pali się Pokrowska Słoboda, miasto na przeciwnym brzegu Wołgi pod Saratowem. Ratunek niesie straż z Saratowa. Spalonych jest 500 domów, lecz pożar jeszcze się szerzy.

Przysięga sułtana.

Konstantynopol 1 sierpnia. Zgodnie z żądaniem komitetu młodotureckiego, Syeik-ul islam odebrał od sułtana przysięgę na dotrzymanie konstytucji poczym komunikat o tym wydrukował w dziennikach, oznajmiając, że sułtan przyrzekł uzupełnić konstytucję zmianami postępowymi.

KEFIR wyrabiamy podług ostatnich wymagań higieny z odstawą do domów tylko w zamówionej ilości.

Krakowskie - Przedmieście 166

w prawej oficynie domu W-go Zaremby. 250 5-3

ZUPEŁNE WYLECZENIE SYPHILISU I JEGO NASTĘPSTW
według metody
D. AWRACHOWA.

Można wyleczyć syfisy we wszystkich okresach i formach, i następstwa, jako to: paraliż, tabes, cierpienia kości, wysypki, rany i t. d., oraz skrofule i egzemy. Leczenie bez rąci i jodu nieszkodliwym balsamem roślinnym. **Zupełne wyleczenie w przeciągu — 4 tygodni bez recydywy.** Broszury wysyłane są za 3 siedm. kop. marki. Wiele podziękowań i świadectw lekarzy, rejentalnie zaświadczone, u autora broszury wydawane są bezpłatnie. **Balsam indyjski** jest do nabycia tylko u **D. Awrachowa, Petersburg ul. Kołokolna № 11.**
420—40—23

ZAKŁAD

Wyrobów Mosiężnych i Odlewów Metalowych

— L. SZPIRO —

w Lublinie, ul. Królewska 204.

Przyjmuje i wykonywa wszelkie obstarunki w zakres fachu wchodzące, a mianowicie: Krany i wentyle rozmaitej konstrukcji i wielkości do pary i wody. Krany kontrolne trzydrogowe do monometrów. Różne oliwiarki, świstawski parowe, pływak, łączniki do węży i rur. Odlewy z rotgus-su, mosiądzu, z szlagluty w różnych gatunkach, cynku, cyny i ołowiu. Białe metale do wylewania panwi. 515—3—3

Ceny umiarkowane.

Hotel „Janina“

PO OTWARCIU SALI BALOWEJ

przyjmuje zamówienia na ucztę weselne, przyjęcia okazyjne, zebrania towarzyskie i t. p. Wydają się abonamenty na obiady, śniadania i kolacje à la carte. Kuchnia zdrowa i smaczna.

476—28—11

DARMO

Może każdy dostać bardzo piękną rzecz na wybór mającą wartości 17 rub. Proszę zawiadomić swój adres. Т-во „Общая Польза.” miasto Rowno gub. Wołyńskiej. 521-10-5

Nowość w Lublinie

Théâtre Optique Parisien

ulica Jezuicka

W TEATRZE P. MAKOWSKIEGO

Wspaniały program w 3-ch oddziałach.

Najnowsze francuskiego **BIOSKOPU.**

Dzisiaj między innymi wystawione jest:

Rolnictwo i chów bydła w Danji. Mała tyranka. Dramat z życia drukarskiego. Pies—pryjaciół człowieka. Fantazje djabełskie. Pierwszy występ figuranta.

Szczegóły w programach

Początek w święta i soboty od g. 3 pp. do 11-ej wiecz. w dniu powszednie od g. 5 pp. do 11 w.

Ceny produktów rolnych

(za korzec zwyczajowy)

Pszenvica	240 funt. od rb.	6.50 do	7.00
Żyto	230 „ „ „	5.50 „	5.75
Jęczmień	200 „ „ „	4 — „	4.30
Owies	140 „ „ „	2.30 „	2.50
Groch	260 „ „ „	— „	—
Bobik koński	260 „ „ „	4.75 „	5.00
Wyka	260 „ „ „	4.00 „	4.50
Łubin niebieski	260 „ „ „	— „	—
Rzepak	210 „ „ „	9.00 „	9.25
Rzepik	210 „ „ „	800 „	8.30
Koniczyna biała	250 „ „ „	25.00 „	30.00
Koniczyna czerw.	250 „ „ „	— „	—
Tymotka	180 „ „ „	— „	—
Gryka	200 „ „ „	— 5 „	5.15

Lublin, d. 1 sierpnia r. 1908

Ogłoszenia przyjmują w Warszawie: Warszawskie Biuro ogłoszeń Ungra. Wierzhowa 8.—Dom handlowy L. i E. Metzl & Co Krakowskie-Przedmieście № 53. — Biuro Ogłoszeń I. Buchweitz, Marszałkowska № 120.